Nr. 97. Kraków, Czwartek 28 Kwietnia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu . . . . **1 złr. 80 ct.**
z przesełką pocztową w Austryi . . **2 złr. — ct.**
w cesarstwie niemieckiem . . **2 złr. 50 ct.**

za maj i czerwiec:

W miejscu . . . **3 złr. 60 ct.**
z przesełką pocztową w Austryi . **4 złr. — ct.**
w cesarstwie niemieckiem . . **5 złr. — ct.**

Zdradzieckie podszepty.

Pokojowy nastrój i harmonia, jakie panowały na ostatniej sesyi sejmowej między posłami włościańskimi a resztą reprezentacyi kraju, — nie dają spokojnie zasnąć redakcyi pisemek ludowych *Wieniec* i *Pszczółka* — wychodzących jak wiadomo, od lat wielu pod redakcyą ks. Stanisława Stojałowskiego. Redakcya tych pism dokładała i dokłada wszelkich starań, aby naszych posłów-włościan zasiadających w sejmie krajowym ile możności odosobnić, aby od nich odtrącić inne kluby sejmowe, gdyż w takim jedynie razie wszechwładnym i wyłącznym stanie się wpływ na nich ks. redaktora *Wieńca* i *Pszczółki*. Tymczasem sejm nasz, jak na złość, z uprzedzającą gotowością traktował wszystkie wnioski naszych włościan, którzy znowu okazali się samodzielniejszymi, niż ks. redaktor przypuszczał, i ani nie szukali, ani nie wszczynali waśni i sporów, tak bardzo dla księdza redaktora pożądanych.

Co jednak nie udało się w sejmie, to udać się gotowo w Radzie państwa. Zasiada tam w Kole polskiem jeden jedyny poseł-włościanin, p. Jan Potoczek, — z niego więc chce redakcya *Wieńca* i *Pszczółki* zrobić ofiarę prześladowania i zawiści „panów“ i skłonić go, ni mniej ni więcej, tylko do — wystąpienia z Koła. Już poprzednio zamieszczono w jednem z powyżej nazwanych bliźnich pisemek sprawozdanie posła Jana Potoczka, w którem tenże użala się nie bez powodu, że Koło polskie zbywa jego wnioski milczeniem lub nie dość baczną darzy je uwagą. Nie było jednak w sprawozdaniu tem wniosków tak skrajnych, jakie podsuwa mu obecnie redakcya *Pszczółki*. Zamieszcza ona mianowicie list, podpisany przez Jana Króla z Rostoki w Limanowskiem, w którym na wstępie spotykamy się ze skargami na „naszych starszych braci“, że zwalają na włościan ciężary, któreby wspólnie dźwigać powinni, że wykluczają ich od równości obywatelskiej i t. p. — po czem czytamy w tym liście o owych „starszych naszych braciach“, jak to oni „obranych kilku naszych (tj. włościan) posłów krytykują, obmawiają ich, że za dużo sobie pozwalają, albo nie dopuszczają ich wniosków do urzeczywistnienia, jako zrobili z wnioskiem p. Kramarczyka o asekuracyi krajowej, albo z wnioskiem p. Potoczka o połączenie dworów z gminami; albo jak posła Jana Potoczka, nie dopuszczają do słowa i nazywają w powszechności buntem, gdy poseł lub kto inny upomina się o to, co się nam należy.

„*Chodzi im o to*, — pisze dalej korespondent — że nasi posłowie włościańscy lepiej nas bronią. Ale za to my włościanie wszyscy razem zawołajmy im: Bóg zapłać! A dalej Wy Bracia kochani, którzyście czytali w gazetce *„Pszczółce“* sprawozdanie naszego posła Jana Potoczka z czynności jego w Radzie państwa, wiecie, jak on z całej duszy chciałby nam dopomódz, a jakie trudności stawia Koło polskie naszemu panu posłowi, ażeby nie mógł przedstawić Radzie państwa naszych potrzeb i naszej biedy. A trudno to jednemu zwalczyć tyle osób.

„A więc lepiejby zrobił szanowny pan poseł Potoczek żeby wystąpił z Koła polskiego, (*sic!*) bo wtenczas będzie miał wolne ręce i będzie mógł nas bronić bez przeszkody. Wiem, Bracia kochani, że się wszyscy na moje zdanie zgodzicie. A skoro się zgadzacie, to wszyscy razem zawołajmy: „Szanowny panie pośle wystąp z Koła polskiego, ażebyś nas mógł bez przeszkody bronić!“ Po świętach teraz ma się zebrać Rada państwa, dobrzeby było, ażeby pan poseł wystąpił zaraz!“

Redakcya *Pszczółki* dodaje do powyższej korespondencyi następujący, skromny „dopisek“:

„Do prośby wyborców z Limanowskiego, redakcya dołącza ze swej strony prośbę, aby p. poseł z Koła polskiego wystąpił, a to z następujących powodów:

„1) Posłom włościańskim w Sejmie należy się zasługa i chwała, że podnieśli najżywotniejsze sprawy w Sejmie, które dotychczas „milczeniem pokrywano.“ Poseł Jan Potoczek niech ma tę zasługę i chwałę, że podniesie pierwszy najważniejszą sprawę zerwania z dotychczasową polityką i działaniem Koła, bez zrywania solidarności narodowej (*sic*); głosując i po wystąpieniu z Koła z posłami polskimi w sprawach narodowych przeciw niemieckim liberałom i żydom. O tem jeszcze obszerniej napiszemy.

„2) Dzisiaj p. Potoczek w Kole musi być niemym posłem (?!) a że go wyborcy posłali do Wiednia nie po to, aby większości Koła słuchał, ale po to, aby tam prawdy i praw ich bronił, więc stosując się do celu swego poselstwa i życzeń wyborców, powinien z Koła wystąpić, które go na milczenie skazuje i zamiast posłem chce go mieć maszynką do głosowania.

„3) Tem, że będzie on sam jeden, niech się nie trapi, bo choć sam jeden, będzie jednak wolny i kiedy i co zechce, będzie mógł w Radzie państwa powiedzieć. Zresztą może radzić sobie tak, jak radzą sobie posłowie sejmowi, to jest znajdzie on poparcie w klubie księcia Lichtensteina i w klubie Młodoczechów w każdej dobrej sprawie, jak to poparcie znajdują nasi posłowie sejmowi u lewicy i u Rusinów“.

Ile złej woli i rozmyślnych fałszów w tych podszeptach redakcyi *Pszczółki*, oceni każdy, kto bogdaj trochę obznajomiony jest z tokiem spraw sejmowych i parlamentarnych. Gdzież to i kto bronił posłom włościańskim zabierać głos w Sejmie?! Poseł Kramarczyk może na to najdosadniejszą dać odpowiedź. A czyż nie godziło się sprostować błędnego zapatrywania korespondenta, jakoby Sejm „nie dopuszczał do urzeczywistnienia wniosków Kramarczyka i Potoczka“. Przecież wnioski te wcale nbite, ani odrzucone nie zostały, lecz odesłano je do Wydziału krajowego, który je wniesie na najbliższej sesyi w formie projektów ustawodawczych.

Albo, czyż poseł Potoczek w Kole polskiem był „niemym“ świadkiem obrad? Sami zamieszczaliśmy niejednokrotnie przemówienia szanownego posła nowotarskiego, — a jeżeli go kiedy nie dopuszczono do głosu, toż nietylko jemu się to przytrafiło i nikt tego większości Koła nie pochwala. Prawda, że z postulatami włościan naszych tak Sejm, jak Koło polskie za mało się liczą, że nie akcentują ich z takim naciskiem, jakby wyczekiwać należało. Nie można jednak twierdzić, aby postulaty te rozmyślnie ubijano lub lekceważono i aby je traktowano wzgardliwie, jak to z wywodów *Pszczółki* wynika.

Bardzo dobrze się stało, że tak w Kole polskiem jak w Sejmie zasiadają włościanie, którzy poinformować mogą reprezentacyę kraju o potrzebach swych wyborców i moralnie wpływać na zaspokojenie tych potrzeb. Usuwanie się natomiast z obrębu którejkolwiek z tych reprezentacyj, byłoby równoznacznem z zupełnem zapoznaniem zadania, jakie mieć może poseł-włościanin.

Jeżeli posłowi włościańskiemu dzieje się krzywda w Kole polskiem, znajdą się tacy, którzy się o prawa jego upomną; ale jeżeliby poseł ten z Koła wystąpił, straciłby nietylko swój wpływ w parlamencie, ale i zaufanie w kraju. Cóż bowiem może posła naszego łączyć z centralistyczno-klerykalnemi tendencyami klubu Liechtensteina, lub z klubem Młodoczechów, który aż nadto ma spraw własnych, aby zajmować się miał polskiemi! Dziwna rzecz przytem, że ten sam ksiądz redaktor, który wyklął już tyle razy, od czci i wiary odsądził Młodoczechów, jako Moskalofilów i heretyków, teraz naszemu włościaninowi każe u nich szukać przytułku!

Nasi posłowie włościańscy złożyli dowód, że w dobrze zrozumianym interesie własnym i swoich wyborców drogą porozumienia i otwartości dążyć chcą do spełnienia swego zadania. Mamy więc nadzieję, że podszepty owe, przedewszystkiem nie mające ani racyonalnej podstawy, ani politycznego celu, — pozostaną bez skutku, a posłowie włościańscy kierować się będą nadal także swoim własnym „chłopskim rozumem“, który niejednokrotnie dobrym i szczerym okazał się im doradcą.

W sprawie „ochronki polskiej“ w Cieszynie.

Z wiarogodnego źródła dochodzą nas wieści, że Wydział *„Macierzy szkolnej“* w Cieszynie na ostatniem swem posiedzeniu wybrał obok wzmiankowanej już w ostatniej korespondencyi naszej z Cieszyna sekcyi, mającej na celu zajęcie się otworzeniem szkoły ludowej, — komitet, któryby stworzył tak pożądaną w tamtejszych warunkach ochronkę dla dzieci, oraz fachową szkołę dla wiejskich gospodyń.

W skład tego ostatniego komitetu weszły i panie, które nie wątpimy, ze znaną energią naszych Polek, zajmą się z całym zapałem przeprowadzeniem tego zaiste dobroczynnego zamiaru.

O ile dotąd nad Cieszynem senna wisiała chmura — o tyle w ostatnich czasach ludzie dobrej woli ruszać się zaczynają. — Bo oto słyszymy, że i tercyarze śląscy wystąpili również z myślą założenia ochronki ludowej w Cieszynie.

Czy jednak nie będzie tego na raz za wiele, czy nie należałoby może, aby jedni drugim odstąpili, lub projekty swoje do wspólnego sprowadzili mianownika — o tem *a priori* wyrokować nie chcemy: zdaje nam się jednak, że takie rozdrabianie sił, tam szczególniej gdzie ich jest nie wiele, do pożądanych rezultatów, nigdy doprowadzić nie może; a stanowisko Polaków w Cieszynie ze zbyt wielką wobec narodu połączone jest odpowiedzialnością, aby wszystkich możliwych czynników „za“ i „przeciw“ — pod ścisłą nie wziąć rozwagę.

Nowy zamach dynamitowy.

Z wczorajszych telegramów dowiedzieli się czytelnicy o szczegółach wybuchu dynamitowego w restauracyi Véry'ego w Paryżu, w której przed paru tygodniami aresztowany został Ravachol. Nowy ten zamach anarchistów, jako akt fanatycznej zemsty, powiódł się znakomicie. Cała restauracya zniszczona; jej właściciel Very już nie żyje: umarł skutkiem amputacyi; jego żona i córka ciężko ranne. Tylko kelner Litteraut, który denuncyował Ravachola, cudem prawie wyszedł cało, ponieważ podczas wybuchu nie było go w lokalu, lecz znajdował się w podwórzu; natomiast żona kelnera ciężko ranna. Prócz tego kilka osób, które znajdowały się w lokalu, doznało cięższych lub lżejszych ran, i wszyscy obecni na kilka godzin zupełnie zostali ogłuszeni. Agent policyi, który stał na ulicy przed restauracyą skutkiem wstrząśnienia upadł na ziemię i został chwilowo ogłuszony. Sąsiednie lokale tego samego domu w części uszkodzone; w restauracyi i w sąsiedniem mieszkaniu zawaliły się sufity; w innych mieszkaniach tylko szyby się potłukły.

Z przytoczonych szczegółów łatwo sobie wyobrazić, jak straszną była katastrofa i jak wielkie wrażenie musiała zrobić pośród ludności paryskiej, zwłaszcza że restauracya Véry'ego była dzień i noc strzeżona przez policyę. Dzienniki paryskie pełne są z tego powodu pesymistycznych rozmyślań, słusznie bowiem każdemu nasuwa się myśl, że skoro anarchiści zdołali tak zręcznie zmylić czujność policyi, muszą tedy posiadać niemałą siłę organizacyjną.

Prasa opozycyjna w gwałtowny sposób atakuje rząd, zarzucając mu brak energii i niedbałość, a niektóre dzienniki, w tej liczbie *Intransigeant*, domagają się natychmiastowej dymisyi prefekta policyi, a zarazem zarzucają rządowi, że ostatnie aresztowania anarchistów były po prostu komedyą, obliczoną na obałamucenie opinii publicznej, skoro najniebezpieczniejsi anarchiści zdołali ujść przed policyą i wykonać nowy zamach tuż pod nosem policyi.

Łatwo przewidzieć, że wypadek ten osłabi stanowisko obecnego rządu, zwłaszcza jeśli sprawcy nowego zamachu nie zostaną wykryci. Dotychczas jednakże słaba jest nadzieja, aby policyi udało się pochwycić sprawców tego zamachu. W pierwszej chwili przerażenia, aresztowano mnóstwo osób najniewinniejszych, które spotkano w pobliżu katastrofy, co przyczyniło się tylko do tem większego niezadowolenia ogółu. W ostatniej chwili donoszą telegramy, że aresztowano niejakiego Francois, czy Francisa, o którym policya przypuszcza, że należał do zamachu; aresztowano również anarchistę Lapeyre'a. Inni przypuszczają, że głównym sprawcą zamachu ma być znany Mathien, towarzysz i główny współpracownik Ravachola. Zdaje się jednakże, że wszystkie te przypuszczenia oparte są na bardzo błahych pozorach.

Opinia domaga się energicznego postępowania władz i ustanowienia sądów wojennych na anarchistów zamiast sądów przysięgłych. Czy jednakże najsurowsze represalia zdołają powstrzymać rozwój tej choroby socyalnej, będącej wyrazem głębokiego niezadowolenia, nurtującego społeczeństwa nowożytne, jest rzeczą nader wątpliwą.

Sprawy szkolne.

(*Z Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.*)

Do Koła krakowskiego wstąpił ks. Julian Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie.

Na posiedzeniu z dnia 23 kwietnia r. 1892 prof. dr. Molin odczytał: „Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazyów pruskich z obecnym austryackim“. Prelegent, przedstawiwszy świeżo wydany plan naukowy dla gimnazyów pruskich i porównawszy go z planem obowiązującym dziś w gimnazyach austryackich, zwraca uwagę na jego ujemne i dodatnie strony. Ujemną stroną nowego planu pruskiego jest, zdaniem prelegenta, to, że za mało czasu przeznacza na język ojczysty (26 godzin tygodniowo), a za dużo na języki klasyczne (62 godziny tygodniowo na język łaciński, a 36 godzin na język grecki, podczas gdy w gimnazyach austryackich przypada na język łaciński 50, a na język grecki 28 godzin tygodniowo), że za mało uwzględnia literaturę obcą i że brak w nim osobnych godzin na naukę higieny. Dodatnie strony planu pruskiego, któreby z korzyścią i w naszych gimnazyach zaprowadzić się dały, są zdaniem prelegenta następujące:

W gimnazyach pruskich liczba godzin, przeznaczonych na naukę w jednym tygodniu, jest o 89 większa, niż w austryackich gimnazyach zachodnich krajów koronnych; wskutek tego młodzież pruska uczy się więcej, aniżeli w Austryi; stąd wyższość gimnazyów pruskich nad austryackiemi. Przy nauce gramatyki języka francuskiego i angielskiego plan pruski nakazuje posługiwać się językiem ojczystym. Prelegent sądzi, że zasadę tę należałoby i u nas zastosować przy nauce gramatyki języka niemieckiego. Historyę starożytną i średniowieczną plan pruski ogranicza na korzyść historyi czasów najnowszych, od których naukę rozpocząć poleca. Przy egzaminie dojrzałości kła-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

5

(Ciąg dalszy).

Zrazu miał on jeszcze nieco strachu przez czas niejaki, żeby „wiedźma“, która już była weszła do jego chaty, nie zechciała odwiedzin swoich ponowić; gdy jednak po pewnym czasie widział, iż jakoś chatę jego omija, oglądnął się teraz dokoła siebie, że tu nie ma nikogo, ktoby chodził koło niego i jego dzieci, — potem spojrzał na siebie, iż on jeszcze dość jary i niemało ma fantazyi: — zaczął więc raźniej się ruszać i częściej nawet twarz swoją dziś stroić uśmiechem. Uśmiech bowiem zawsze czyni człowieka dla drugich milszym, a nawet i młodszym. Czasami próbował teraz jaką zaczepić *mołodycę* „dobrem słowem“, a widząc, że ta nie tak bardzo od niego się uchyla, przyszedł do przekonania, iż on jeszcze na tym świecie mógłby odegrać rolę małżonka. Ile zaś mu lata jego ujęły, o tyle dodaje godność osoby. Wszak-ci on nie jest zwykłym tylko gazdą, lecz djakiem i gazdą, gospodarzem na gruncie swoim: podwójne zatem zajmuje stanowisko, w cerkwi i w gromadzie. A jako taki, winien na każdym kroku okazać, iż jest wyższą i lepiej wykształconą osobą, niżeli inni w siole.

To też dzisiaj, mówiąc do księdza, więcej polskich do gwary swojej wplatywał wyrazów, — gdyż ksiądz używał w domu w rozmowie ze swoją rodziną polskiego języka, podobnie jak wszyscy w owych czasach ruscy księża, a do ludu tylko odzywał się po rusku i do djaka. Djak nasz czuł się tem nawet obrażony, że ksiądz po rusku doń przemawia, bo on zawsze chciał się za coś bodaj pośredniego pomiędzy księdzem a chłopem uważać; dlatego też do chłopów mówił po rusku, do „jegomości“ zaś stroił mowę swoją polskiemi słowami. Dzisiaj chciał już nawet całkowicie odzywać się „pańską mową“, by drugie sługi księże poznały, że on nie ich jest rasy. Dziwnie też przekręcał rodowite swoje słowa, miękcząc je, a pieszcząc mowę swoją nielitościwie. Mówił często jakimś dziwnym pieszczotliwym tonem, a gdzie nie było potrzeba, tam używał zdrobniałych wyrazów, pieściwe zaś *ś ć* lubił wsadzać, gdzie ich wcale nie trzeba. Gdy mu zaś kiedy udało się jaki niemiecki jeszcze zachwycić wyraz, to już czemprędzej bogacił nim swoją mowę. Czynił to dawniej z nawykuienia, dziś miał i inne ku temu cele. Ubierał się teraz staranniej, a idąc, żwawiej nawet i układniej się ruszał.

Djak nasz miał dziś ochotę przywieść do chaty swej jaką naprawdę „Polkę“, a pod tym wyrazem rozumiał niewiastę nie-chłopskiego rodu.

Widząc jednak, że tylko bez wiana mieszczki milej nań spoglądały, inne zaś zamiarów domyślać się nie chciały, zmienił taktykę, gdyż on żony bez dodatku właściwego nie rozumie.

Zwrócił się też w inną stronę, gdzie się lepiej na ważności jego zrozumieją. Zresztą wyperswadował sobie, iż to nie kobieta uszlachca męża, ale przeciwnie on będzie tym, co swoją osobą uszlachci połowicę swoją.

Wybierając zaś między swojemi, przypomniał sobie sutą ową stypę i one zasoby, których naocznym był świadkiem w chacie Fedorowej.

— Takie gospodarstwo! tyle *konyny* a chudoby!.. Po śmierci zaś starego nie będzie tam *gospodara*... Oni Fedia *fajną* już stypą opłakali. *Łyszyła sia ino dońka*... No. to-ci *teper* jej *muszut wsio daty*. — Djak nasz zawsze myślał po rusku, bo tu sam był ze sobą.

Gdy dzisiaj rozbierał wszelkie zasoby i *bohactwa* u Fedorych, łypał tylko oczyma, a kiedy stanęły mu do tego w oczach *owečknychy*, którémi tam się pożywiał, połykał ślinkę na prawdę. Wspomniawszy jednak dońkę, miał minę nieco zafrasowaną. Zdawało mu się, jakby to kąsek był dla niego za twardy do zgryzienia... Lecz od czegoż odwaga i energia u mężczyzny? Wszak-ci on jest osobą wyższą, cerkiewną — oni zaś, chociaż *bohaczi*, ale zawżdy to chłopi. — bo choć Fedor zasobny, przecież musi odrabiać pańszczyznę, a „pan sędzia“, jeśli mu przyjdzie ochota, kładzie choćby i *bohacza* na ławę... Bo kto mu zabroni?... Djak zaś już do wyższej należy kategoryi. Przecież on sam zawsze uważał, że skoro kiedy wtrącił polskie jakie słowo do swojej gwary, wówczas chłopi poznawali zaraz, a również i Fedory poznawać musiał, iż w nim coś jest „z pańska“.

Lecz tutaj wobec *dońki* Fedorów mógłby się zetknąć w chęciach swoich z Todosem. To go nieco niepokoiło. Bo Todos, chłop młody i jary i pewnie nie bardzo znosi, by mu się w jego włamywano obejście. *Cham* gotów nawet nie zważać na godność jego duchowną. Tu się nasz djak nieco skrzywił. Ba, Todos chłop rosły i *podibny* — on zaś sam... Ale tu nie miał ochoty przedłużać dalej porównania swojej osoby z chłopem. Przed tem strzegł go instynkt własny, nakazujący cenić siebie samego; wolał raczej złożyć już na to, że *dońka*... *to szcze durne*... *ne może maty rozumu*.. Jednak dla swego zaraz dodał pocieszenia, że rodzice za dziewkę będą mieli sami rozum... Oni pewnie na urodę zięcia tak bardzo oglądać się nie będą.

Postanowił zatem zabrać się do rzeczy.

Zaczął od tego, iż zdybawszy raz Fedorego, pozdrowił go pięknem słówkiem, zachodząc z nim powoli w dłuższy rozhowor. Chłop go nie unikał, zwłaszcza że osoba djaka wiązała się w jego myśli z wspomnieniem zmarłego syna, który przez świetniejszy niejako *pochoron* i dłuższą stypę dłużej w pamięci pozostał rodzicom. Gdy zaś djak coraz poufalej zbliżał się do gazdy, zatrwożył się chłop nieco, jakby go ogarnęła obawa, żeby djak na prawdę nie stał się po drugi raz potrzebnym w ich domu... Nasunął mu się na myśl nowy jaki wypadek, podobny pierwszemu, któryby wymagał djaczej u nich obecności. — Ale djak dziś wcale nawet nie mówił o sprawach smutnych, ni o *pochoronkach*... on dając się tylko ugaszczać, jedząc a pijąc, z humorem teraz dogadywał staremu, i już nawet zabierał się do *dońki* jego parę razy z jakiemś „miłem słówkiem“. Nie mogli się przeto gniewać starzy: oni wcale nie przenikali myśli djaczej. Djak zaś stawał się coraz dla nich serdeczniejszym.

Nareszcie Irena zaczęła pojmować jego *besidowanie*, ale ją tylko śmieszyło, gdy widziała, jak się stary natęża, by grać tu rolę *mołodca*. A nawet i Todos nie brał tego na seryo. Mołodca również to śmieszyło, a jako chłop nie zadawalał on się samem chychotaniem tylko, lecz przychodziła mu wtedy zawsze ochota figla jakiego wypłatać staremu. To mu *szypkę* djaczą gdzieś wysadził nieznacznie, zkąd ją stary nie łatwo mógł wydostać, tak że mimo swej godności stawał się żartem dla młodszych, to go zapraszał ze sobą „na muzykę“, której teraz nie bywało. A im więcej stary się sierdził, tem był dla chłopa młodszego w nowej tej roli pocieszniejszym.

Todos nie wiedział, że djak nawet wtedy, gdy się uśmiecha, chowa jad w sobie, — a im bardziej stary, tając się z tem, przycupnął, tem więcej o młodym myślał. Czasami się zdradził — a wtedy i Todos na prawdę uczuł coś w sobie, co co mu śmiać się już nie dawało.

Powoli poznali się, że są śmiertelnymi wrogami.

Todos jednak, patrząc na siebie, a patrząc na starego, sądził po swojemu, drugich sądząc, jak siebie; był zatem pewnym ojca Ireny i tłomaczył sobie, iż gazda nie może przecież wygonić gościa z chaty swej, ani ująć gościnności człowiekowi, co taką jest dostojną osobą przy księdzu. Gdyby zaś na niego przyszło, ouby prędzej z djakiem doszedł do ładu. *„Bo koły win osoba cerkownaja, pry ksiondzu, naj sia ne wdaje z chłopamy!“*

Gdy się takie wypadki przez trwającą we wsi chorobę nawiązywały, i stosunek wzajemny ludzi nieco odmieniał: choroba dalej grasowała, lecz teraz już cokolwiek łagodniejsza i częściej się już zdarzało przebyć ją szczęśliwie, a nawet i przywołana czasami Hanczarycha radę już jej dawała. Ludzie brali się skorzej do zwykłych swoich czynności. Zdawało się, jakby się z nią już oswojono.

Hanczarycha, widząc, że choroba dziś mniejszą ma siłę, nabrała też większej odwagi, przemyśliwiając nad tem, czyliby naprawdę teraz „wiedźmie“ nie dała rady.... Ba, jakby to wtedy powaga urosła znachorki, gdyby ją za łeb uchwyciwszy na ziemię powaliła!... Bo żeby kto był najsilniejszym — myślała sobie — to kiedy go siły już opuszczą, wówczas słabszy nawet silniejszemu da radę. Stara mniemała, że i wiedźma ta również temu podpada prawu. Zaczęła więc grzebać w pamięci swojej między „sposobami“, jakie była niegdyś otrzymała od swojej matki, niemałej również znachorki, a ta znów jeszcze dawniej od swojej, — następnie chodziła za ziołami... ale te się wydały za słabe na taką wiedźmę. Aż nareszcie razu pewnego, o miesiączku na młodziku, przyszła jej myśl skuteczniejsza... Właśnie toż znachorce było na rękę, iż wiedźma nieco przycupnąwszy, znów żeby mocniej wyszczerzyła — i że dnia jednego aż trzy były pogrzeby.

Wtedy do starej się udano, — ona zaś podała radę, ażeby się znalazł dziś taki, coby poszedł na cmentarz i stał za wrotami, kiedy będzie nadchodził nowy pogrzeb, a broniąc mu przystępu, nie puszczał, wołając, że *„uże nyma tam miścia“*.

To na prawdę przemówiło do przekonania ludzi. Lecz chodziło teraz o to, ktoby się znalazł taki odważny, żeby sam został na podobnem miejscu na przekór wiedźmie, i nie puszczał tamże zmarłego.

(C. d. n.)

dzie plan pruski główną wagę na wypracowania piśmienne, a uczniowie, którzy je dobrze zrobili, są uwolnieni od egzaminu ustnego. Po ukończeniu gimnazyum niższego (t. j. po 6 roku studyów gimnazyalnych) składać mają uczniowie według najnowszego planu egzamin promocyjny do wyższego gimnazyum. Prelegent sądzi, że i u nas należałoby zaprowadzić taki egzamin po ukończeniu klasy 4.

W gimnazyach pruskich brak propedeutyki filozofii, której u nas poświęca się 4 godziny tygodniowo; natomiast uczą tam języka francuskiego (19 godz. tyg.), gimnastyki (27 godz. tyg.) i rysunków (8 godz. tyg.) jako przedmiotów obowiązkowych.

Prelegent, godząc się na usunięcie propedeutyki filozofii z naszych gimnazyów, dowodzi potrzeby wprowadzenia do nich trzech ostatnich przedmiotów. Ponieważ zaś utworzenie 9 klasy nie tak łatwo da się uskutecznić i ponieważ młodzież nasza oprócz języka ojczystego musi się uczyć języka niemieckiego i drugiego krajowego, przeto zaprowadzenie wspomnianych trzech przedmiotów bez ofiar odbyć się nie może.

Prelegent proponuje tedy usunąć język grecki a łacinę ograniczyć do 24 godzin tygodniowo (po 6 godzin, począwszy od klasy 5). Przez to powstałaby szkoła jednolita, której plan skreśliwszy, prelegent zakończył swój odczyt.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos następujący członkowie:

Prof. dr. Ziemba podnosi jeszcze niektóre dodatnie strony najnowszego planu pruskiego, jako to uwydatnienie strony etycznej w nauce, uwzględnienie strony praktycznej w botanice, a higieny w zoo- i antropologii, połączenie mineralogii z chemią, usunięcie pracy pamięciowej z klas wyższych, skoncentrowanie możliwie największej liczby przedmiotów w jednej klasie w ręku jednego nauczyciela.

Prof. Jaworski żąda, by historyę naturalną przeniesiono do trzech najwyższych klas i w każdej z nich przeznaczono dla niej po 3 godziny tygodniowo.

Prof. dr. Tomaszewski dowodzi, że dotychczasowa liczba godzin dla nauk przyrodniczych zupełnie wystarcza.

Po odpowiedzi preleganta wybrano w myśl uchwały Koła z 6 lutego b. r. komisyę złożoną z 16 członków, i przekazano jej kwestye, poruszone przez prof. Winkowskiego w odczycie z 6 lutego b. r. i przez prof. Dr. Molina w odczycie dzisiejszym, celem zbadania ich i przedłożenia Kołu odnośnych wniosków. M. S.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 kwietnia.

Komisya dla rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach, obradująca przy trybunale apelacyjnym, zebrała się wprawdzie 25 b. m., jednakowoż nie obradowała wcale. Odczytano tylko znane pismo pp. Mattusza i Zatki, poczem przewodniczący prezydent sądu apelacyjnego oświadczył, że uważa oświadczenie to za osobistą enuncyacyę i dla tego uda się do p. Riegera z żądaniem wysłania nowych dwóch reprezentantów klubu staroczeskiego. Zarazem przewodniczący oświadczył, że odracza posiedzenie, ponieważ skład komisyi nie odpowiada dotychczasowym postanowieniom. Ponieważ oświadczenie pp. Mattusza i Żatki było wypływem uchwały stronnictwa, przeto nie można się spodziewać, aby Staroczesi wysłali nowych reprezentantów. To też pisma niemieckie pospieszają udowodnić, że komisya może obradować mimo abstynencyi Staroczechów.

Klub posłów młodoczeskich nosi się z myślą uczynienia wniosku o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia z powodu owego reskryptu. Wniosek taki potrzebuje 40 podpisów. Klub młodoczeski liczy jednak tylko 35 członków i dla tego wniosek ten nie będzie mógł być przedmiotem rozpraw, jeżeli nie poprą go posłowie słoweńscy. Na poparcie to liczą Młodoczesi. Wniosek pojawić się miał już wczoraj. Fakt, że nie wniesiono go, spowodowało podobno wcześniejsze zakończenie posiedzenia Izby poselskiej. Również Staroczesi mają zamiar wnieść interpelacyę z powodu rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Posłowie staroczescy porozumiewali się w tej mierze z posłami czeskiej wielkiej własności, otrzymali jednak odpowiedź, że posłowie ci nie widzą na razie potrzeby występywać przeciw rozporządzeniu ministerstwa.

Z Rady państwa.

Z telegramów wiadome już są szczegóły wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej.

Odczytane pisma ministrów sprawiedliwości i skarbu przypomniały ponownie sprawę paniki giełdowej, wywołanej dnia 14 listopada przeszłego roku. Zdaje się, że teraz już na pewne cała ta sprawa została ubitą. W uzupełnieniu wczorajszych telegramów dodajemy następujące jeszcze szczegóły:

Uchwałę Izby panów w sprawie udzielenia dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym, przekazano komisyi budżetowej, równie jak zamknięcie rachunków funduszu melioracyjnego za rok 1889, przedłożone przez ministra rolnictwa. Z długiego szeregu wniesionych interpelacyj wyjmujemy ważniejsze i ciekawsze:

Pp. Kaiser i towarzysze interpelują rząd o rychłe wniesienie projektu ustawy w przedmiocie głodowego kredytu dla Śląska.

Pp. Menger i towarzysze interpelują prezydenta ministrów w sprawie wyzyskiwania ludu wiejskiego.

Ministra oświaty powitali dwiema interpelacyami z powodu zakazu obchodu Komensky'ego pp. Masaryk i Żaczek.

Wniesiono jeszcze kilka interpelacyj w sprawach wieców socyalno-demokratycznych i t. p.

Pp. Kaizl i towarzysze domagali się rozszerzenia przepisów ustawy przemysłowej na robotników płatnych dziennie.

Uznano między innymi za ważny wybór p. Wład. Koziebrodzkiego.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek.

Nominacya Medema.

Ogłoszono wreszcie urzędownie nominacyę Medema, którą pogłoski petersburgskie od pewnego czasu już zapowiedziały. Zwlekano z ogłoszeniem tej nominacyi, prawdopodobnie skutkiem pewnych trudności, jakie się nastręczały przy rozgraniczeniu władzy obu dygnitarzy: Hurki i Medema. Z tekstu ogłoszenia okazuje się jednakże, że bar. Medem będzie po prostu pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego, a więc jego podwładnym i że w żadnym kierunku działalności samodzielnej nie będzie mógł rozwinąć. Łatwo jednakże przewidzieć, że w praktyce Hurko ograniczy się w swej działalności przeważnie do czynności naczelnika wojsk i głównodowodzącego armią, pozostawiając pomocnikowi swemu sprawy cywilnej administracyi, które mu zabierały zbyt wiele czasu.

O jakichś korzyściach, jakie stąd dla kraju wyniknąć mogą nie ma co mówić. Medem będzie równie dobrym wykonawcą systemu rządowego, jak każdy inny.

Słusznie jednakże nadmienia jeden z korespondentów warszawskich, że z powołania bar. Medema na nowe stanowisko pod jednym względem przynajmniej można się spodziewać zmiany na lepsze, mianowicie zakończenia babskich rządów pani Hurkowei. Ze bar. Medem nie będzie pozwalał wtrącać się do wszystkiego Maryi Andrejewnie, o tem wątpić trudno; baronowa Medem zaś, która w czasie wieloletniego pobytu w Warszawie powszechnego doznawała szacunku i wspólnie z damami polskiemi niejednokrotnie czynną była w sprawach dobroczynności publicznej, nie ma wcale takich aspiracyj, jakie ku powszechnemu oburzeniu manifestowała pani Hurkowa:

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Bractwo N. P. Maryi w Krakowie. Dnia 1 maja b. r., czyli w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, jako w święto Najświętszej Panny Maryi, Królowej Korony polskiej, odprawi się w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo o godz. 10 rano. Celebrować będzie JE. kardynał Albin Dunajewski książę biskup krakowski, kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Józef Pelczar.

Tegoż dnia o godz. 5 po południu odbędzie się pod przewodnictwem JE. kardynała Albina Dunajewskiego, pierwsze walne zebranie członków Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony polskiej, w sali posiedzeń Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej l. 5. Porządek dzienny: Zagajenie. Sprawozdanie z czynności tymczasowego zarządu. Omówienie programu przyszłego działania. Zmiana §§. 3, 6, 8, 11 statutu. Wybór zarządu Bractwa na następne trzylecie.

Na to nabożeństwo i na walne zebranie imieniem zarządu tymczasowego zaprasza

Ks. Julian Bukowski.

Komisya teatralna rozstrzygnęła wczoraj konkurs na kurtynę dla teatru krakowskiego. Pomimo wyznaczenia jednej tylko nagrody 300 złr., przyznano dwie równe nagrody po 300 złr. dla szkiców oznaczonych godłem „wodne lilie“ i Πόλεμος πατὴρ πάντων. Po otwarciu kopert przekonano się, że pierwszy szkic był dziełem p. Tomasza Lisiewicza, zaszczytnie znanego artysty malarza z Krakowa, zaś drugi panny Jadwigi Boguskiej z Warszawy.

Uczczenie stopierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucyi 3 maja. We wtorek dnia 3 maja odbędzie się solenne pamiątkowe nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów o godz. 11 rano.

Tegoż samego dnia wieczorem odbędzie się uroczysty obchód patryotyczny w sali ogrodu strzeleckiego. Komitet, zajmujący się urządzeniem wieczorku, rozesłał zaproszenia, za zwrotem których można otrzymać bilety wstępu w Administracyi *Nowej Reformy* i w sklepie pp. Kutrzeby i Murczyńskiego (Rynek l. 21). Wstęp do sali możliwy jest tylko za okazaniem zaproszenia i biletu wstępu.

Wieczorek, celem uczczenia wielkiej rocznicy dziejowej, zapowiada się świetnie, wezmą w nim udział najpierwsze siły artystyczne.

We Lwowie, stolicy kraju, w miastach i miasteczkach na prowincyi, krzątają się pilnie około uroczystego obchodu stopierwszej rocznicy uchwalenia wiekopomnej Konstytucyi.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się 3 maja br. o godz. 12 w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego Program jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora dra J. Dunajewskiego; 2) odpowiedź prezesa Akademii dra St. hr. Tarnowskiego; 3) Zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych za rok przeszły przez sekretarza generalnego Akademii; 4) „Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce“, odczyt członka czynn. M. Bobrzyńskiego; 5) Ogłoszenie przyznanych nagród i nowych konkursów. Z uderzeniem godz. 12 drzwi auli będą zamknięte. Bilety wydawać będzie biuro Akademii w sobotę i niedzielę dnia 30 bm. i 1 maja, od godz. 11 do 1. Zamówienia przyjmuje się od dnia dzisiejszego. Członkowie komisyj akademickich zechcą w dniach tych zgłosić się do biura Akademii po bilety. Rezerwowane są dla nich miejsca osobne.

Zmarli. W Tarnopolu zmarł temi dniami Walenty Stachiewicz, długoletni radny miasta i kupiec, osobistość zażywająca powszechnego szacunku. Pozostawił czterech synów, z których dwaj oddają się zawodowi kupieckiemu i zajmują poważne stanowiska w gronach obywatelskich Stanisławowa i Tarnopola, trzeci praktykuje na kupca, a czwarty kształci się na prawnika. Zmarły piastował także godność zastępcy przewodniczącego w zarządzie fundacyi Konst. Ostrogskiego dla podupadłych mieszczan Rusinów.

Egzamina ustne dojrzałości w seminaryach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: w Krakowie w seminaryum nauczycielskiem męskiem dnia 7 czerwca; w Krakowie w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem dnia 16 czerwca; w Tarnowie dnia 13 czerwca; w Rzeszowie dnia 20 czerwca; w Przemyślu dnia 15 lipca; we Lwowie w seminaryum żeńskiem dnia 1 lipca; we Lwowie w seminaryum męskiem dnia 7 lipca; w Stanisławowie dnia 1 lipca; w Tarnopolu ewentualnie gdy się okaże potrzeba dnia 14 lipca.

Śluby. W kościele N. P. Maryi w Krakowie pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński, zawarty pomiędzy p. drem Bronisławem Paleczynym, lekarzem, a panną Amelią Markiewiczówną, córką dra Władysława Markiewicza, mecenasa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został ślub p. Józefa Krzyżanowskiego, właściciela dóbr Konarzewo w Poznańskiem, z panną Maryą hrabianką Krasińską, córką ś. p. dra Humberta hr. Krasińskiego.

Konfiskata. Nr. 9 dwutygodnika robotniczego *Naprzód* z datą 1 maja został przez prokuratoryę skonfiskowany.

Towarzystwo muzyczne krakowskie wykona w pierwszych dniach maja arcydzieło St. Moniuszki „Widma“.

Z teatru. Zapowiadany od kilku dni koncert sympatycznego śpiewaka warszawskiego p. Rudolfa Bernhardta, niestety nie zwabił wczoraj tyle publiczności, ile się można było spodziewać. Tłomaczy to może „Człowiek o stu głowach“, dodany dla okrasy do wczorajszego koncertu. — P. Bernhardt przedstawił nam się od razu jako artysta wielkiej miary. Głos jego świeży i młody, baryton o skali zdumiewająco rozległej, posiada obok dramatycznej siły spory zasób liryzmu, nie należycie jeszcze może wyrobionego. W traktowaniu utworów znać wytrawną szkołę, która na młodym artyście wycisnęła swe piętno. Koncertem wczorajszym usprawiedliwił i potwierdził p. Bernhardt rozgłos, jakim go darzy Warszawa. W programie koncertu były utwory efektowne i trudne, artysta wykonał je jednak ku wielkiemu zadowolnieniu znawców. Arya z „Balu maskowego“ i z „Fausta“ wypadły bez zarzutu, lepiej może od lirycznej dumki Kratzera i romansu Gastaldona, pomimo że te ostatnie artysta zmuszony był powtórzyć i pomimo dosyć kiepskiego akompaniamentu na fortepianie.

Dowiadujemy się, że p. Bernhardt zamierza ponownie wystąpić u nas w następnym tygodniu. — Mamy nadzieję, że tym razem zasługujący na uznanie artysta nie będzie miał powodu żalenia się na krakowską publiczność.

Jutro we czwartek dnia 28 bm. w „Końcu Sodomy“ wystąpi p. Żelazowski pierwszy raz po powrocie z urlopu. W sobotę wznowioną zostanie wesoła komedya hr. Fredry p. t. „Ożenić się nie mogę“, oraz fragment dramatyczny Kazimierza Tetmajera p. t. „Mąż poeta“. W niedzielę w „Urielu Akoście“ wystąpi p. Ruszkowski pierwszy raz po powrocie do zdrowia.

Kasyno powszechne. Dnia 30 bm. w sobotę odbędzie się w salach kasyna powszechnego zabawa tańcująca. Początek o godz. 8 wieczór.

W sprawie szyldów poprzecznych magistrat miasta Krakowa wydał rozporządzenie szczegółowe, którego treść główna jest następująca: Zabrania się na przyszłość wywieszania jakichkolwiek szyldów, godeł i oznak poprzecznych, na ulicę lub chodniki wystających przed domami prostopadle do ściany frontowej. Magistrat poleca pp kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom tutejszym, a względnie wszystkim właścicielom szyldów, aby wszelkie takie szyldy, godła i oznaki najdalej do dnia 15 czerwca b. r. usunęli, a to pod rygorem grzywny do 100 złr., względnie kary aresztu do 14 dni i usunięcia z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo strony interesowanej. Dozwala się na przyszłość wywieszania tylko szyldów, godeł i oznak podłużnych pionowych, bezpośrednio do ściany domu, lub do urządzeń sklepowych przymocowanych, dalej napisów na drzwiach sklepowych, na okiennicach, szybach, ścianach i t. p. Również używanemi być mogą szyldy w kształcie tarcz płaskich lub wypukłych na ścianach domów, na drzwiach sklepowych i t. p.; muszą jednak być tak przymocowane, aby się nie dały poruszać. Dozwala się używania lamp do oświetlania wystaw sklepowych. Zezwolenie jednak musi być w każdym poszczególnym wypadku uzyskane od magistratu Lampy takie winny być gustowne i muszą być tak urządzone i przymocowane, aby nie przeszkadzały swobodnej komunikacyi osób i nie zasłaniały wieczorem światła lamp publicznych. Wszelkie dozwolone godła, oznaki i szyldy winny mieć przyzwoity wygląd i muszą być utrzymywane czysto; napisy na tychże, jak również napisy na drzwiach lub urządzeniach sklepowych, na okiennicach, szybach, ścianach i t. p., winny być poprawnie stylizowane.

W ulicy Dietla naprzeciw nowo wybudowanej szkoły ludowej miejskiej, tj. między ulicą Starowiślną a ulicą przedłużoną św. Sebastyana stanie gmach dwupiętrowy. Plany sporządzone przez architektę p. Leopolda Tlachnę, a przez p. Rabinowicza, jako właściciela parceli budowlanej przedłożone, zatwierdził już magistrat.

Lodownia. Magistrat wydać ma nowe rozporządzenie, odnoszące się do urządzenia lodowni, w wielu bowiem domach w Krakowie bez pozwolenia i bez planów, a co gorsza zupełnie wadliwie urządzono lodownie, zawilgacające domy.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczór i dziś rano zatrzymano 4 wychodźców do Ameryki, a mianowicie 1 z powiatu jasielskiego, 3 z gorlickiego.

Rozprawa karna przeciw dr. Medweyowi, który na granicy rumuńskiej w pojedynku zastrzelił Brodzkiego, odbędzie się w maju przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Wizytacya szkół. Bochnia, 26 kwietnia. Wczoraj rannym pociągiem przybył do Bochni dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Przez przedpołudniowe godziny zwiedzał gimnazyum, a po południu szkoły ludowe. Jednę z nich zastał umieszczoną w budynku, przedstawiającym prawie ruderę, szkodliwą dla zdrowia dzieci i nauczycieli, niemożebną do zamieszkania, a tem mniej do mieszczenia w sobie szkoły. Bezskutecznem pozostać musi staranie się o rozwój sił fizycznych młodzieży, jeżeli ta po pięć godzin dziennie w podobnych budynkach pozostawać i szkodliwem powietrzem oddychać będzie. Wieczorem przedstawiały się p. wiceprezydentowi gremia nauczycielskie.

Trafika w Rymanowie, zdaniem naszego korespondenta (zob. *N. Reformę* nr. 91), zamyka nieraz, w święta żydowskie, sprzedaż stempli, a częstokroć także przed 10 wieczór nie można w niej dostać tytoniu. Właściciel tej trafiki, p. Pinkas Stoff, przesyła nam w tej sprawie sprostowanie, w którem twierdzi, że sprzedaż stempli w jego trafice nigdy nie jest zamkniętą i że do godziny 10 wieczór w trafice tej zawsze można dostać tytoniu.

Nowa stacya pocztowa. Z dniem 1 maja br wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Machowa, powiatu pilzneńskiego ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Machowa z Borkami, Zdzary, Łąki Górne z Podlesiem Łąckiem, Wytrzaską, Wągielnicą i Rzeką, Łąki Dolne z Podgórzem, Przymiarkami, Podlesiem i Wygodą.

Urząd ten otrzyma połączenie z urzędem pocztowym w Pilźnie za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej.

O Stanisławie hr. Rzewuskim z powodu, iż na scenie teatru paryskiego Ambigu ma być niezadługo wystawionym nowy jego dramat p. t. „*Le Justicier*“ jeden z dziennikarzy p. H. Bauer pisze: „Jest temu lat pięć — zmuszony byłem spotykać się, czy to w klubie, czy w salach widowiskowych podczas premier, z jakimś cudzoziemcem, ubranym czarno i wyglądającym, jak „braciszek“. Wszędzie i zawsze nosił się cały czarno, w długim tużurku czarnym, zapiętym szczelnie na chudym i trochę pochylonym korpusie. Czarne, gładko przyczesane włosy ocieniały twarz charakterystyczną; wypukłe czoło wznosiło się po nad zapadłemi oczami, pełnemi inteligencyi i ironii, a wąsy opuszczały się na dół... Długi czas nie wiedzieliśmy, kto to zacz i skąd pochodzi? Wokoło niego zakładano się. Jedni mieli go za studenta jakiegoś nieznanego uniwersytetu, inni za konspiratora. Był on także zaciekłym graczem, grał jednak z rzadkiem nieszczęściem; przegrywał tak, że aż litość brała, ale nie ta okoliczność, właściwa wielu graczom, budziła największe zdziwienie... Nie widziano nigdy jeszcze gracza takiego, jak ten, który kładł obok siebie na stole stos książek i w czasie, gdy krupier wypłaca wygrane lub zagarnia przegrane, czytał dalej zaczętą książkę, nie troszcząc się o to, co się naokoło niego dzieje. Kiedy przypadkiem wygrał, nie przestawał czytać, biorąc tylko wtedy karty w rękę, gdy na niego przychodziła kolej. Gniewał wszystkich, irytował i wyszydzano tę jego „pozę“. Pewnego razu w Aix byłem świadkiem, jak przegrał 18 razy z rzędu i wtedy zapomniał o dwóch książkach. Zbliżywszy się, przeczytałem tytuły, była to „Krytyka czystego rozumu Kanta“ i inne jakieś dzieło Schopenhauera.“

W dalszym ciągu przypomina autor artykułu pochodzenie hr. Rzewuskiego, zaznaczając, że przez panią Hańską jest pokrewnym a raczej powinowatym Balzaca, że jest naturalnie balzakistą, a przytem „słynnym“ przegranym, „gdyż przeszłego roku miał zaszczyt przegrania miliona dwakroćstotysięcy franków w ciągu dziesięciu miesięcy.“ „Zaszczyt“ ten w przegraniu miał nawet odstręczyć kuzynę hr. Rzewuskiego w oddaniu mu swej córki za żonę: ponieważ nie może on nigdy wygrać przez to ciągłe czytanie podczas gry.“

Wynalazek. Zamieszkali od kilku lat w Budapeszcie rodacy nasi pp Edward Cieciuski i Ignacy Kostkiewicz, pierwszy architekt dyplomowany, drugi inżynier, wynaleźli maszynę do „rachowania“, wykonywającą z całą dokładnością wszystkie cztery zadania arytmetyczne, w drodze prostego nastawiania lub kręcenia korbką Maszynka jest przez to praktyczną, że jest miniaturowych rozmiarów, formy okrągłej i tania.

Wpływ szkoły rosyjskiej. Dzienniki rosyjskie podały niedawno obszerne sprawozdanie z rozprawy, która się toczyła przed sądem karnym w Lublinie. Oskarżeni byli gimnazyastami, chłopcami 17 to i 18-letniemi, którzy na wzór bohaterów jednej z powieści Gaboriau'a założyli stowarzyszenie, czy bandę, mającą za zadanie uprawiać — że użyjemy technicznego wyrażenia — szantaż, t. j. wykradać osobom zamożnym kompromitujące tajemnice i sprzedawać je potem za drogie pieniądze. Przedsiębiorstwo to, naiwnie rozpoczęte, zostało oczywiście przy pierwszej próbie, której ofiarą miał paść proboszcz miejscowy, odkryte, a nieletni przestępcy zostali ukarani z zastosowaniem całej surowości prawa, bez uwzględnienia ich wieku, ani też okoliczności, że właściwej szkody nikomu wyrządzić nie mogli. Nie potrzebujemy dodawać, że sędziami byli sami Moskale, a na ławie oskarżonych zasiadali sami Polacy. Jedno z pism petersburskich, opowiadając przebieg całej sprawy, dodaje od siebie zapytanie: „Z jakiegoż to społeczeństwa wyszli ci młodzieńcy? jakie było ich otoczenie? jakie wpływy na nich działały?“ Nam się zdaje, że dwóch odpowiedzi chyba tu być nie może. Szkoła rosyjska — to maszyna, systematycznie zabijająca wszelkie etyczne pierwiastki w człowieku. Zniszczenie podwalin moralnych — to grunt, na którym wyrasta najłatwiej zielsko rusyfikacyi i prawosławia. Pedagogowie więc rosyjscy, pojąwszy dobrze zadanie swoje, wydrzeć się starają dzieciom polskim wszystko, co trąci ideałem i cnotą. Rzecz oczywista, że w takich warunkach musi się pojawić raz po raz w kołach młodzieży „złota szajka“ p. Gaboriau'a.

„Iskry“. Pod tym tytułem wydała księżna Karadja, małżonka posła tureckiego w Haadze, tomik aforyzmów własnych w języku francuskim. Wydawca Lemerre przyozdobił książkę w nader ozdobną szatę zewnętrzną, a oto mała wiązanka myśli w niej zawartych, dowodząca, że jakkolwiek rzucone przez utytułowaną autorkę „Iskry“ nie wywołają wielkiego ognia, tworzą niemniej wcale ładny fajerwerk: „Społeczeństwo jest menażeryą, w której zapomniano odłączyć wilki od owiec.“ — „Bóg nie daje szczęścia w podarunku, tylko nam je pożycza.“ — „Brzydkie kobiety powinnyby obrać sobie za zadanie życia: zyskiwać miłość; piękne: wzbudzać szacunek.“ — „Wielkim losem miłości jest przyjaźń“ — „Przyjaźń składa się częściej do grobu, niż przyjaciół.“ — „Największą sztuką starości jest nie zapominać, że się było młodym, pamiętając przytem, iż się nim już nie jest.“ — „Jeżeli pragniesz coś przedsięwziąć: poradź się twoich przyjaciół; jeżeli chcesz co zrobić: nie pytaj nikogo.“ — „Piękność wzbudza miłość, dobroć jedynie utrzymuje ją przy życiu.“ — „Recepta na dobre małżeństwo: żona powinna zawsze robić to, czego mąż pragnie; mąż nie powinien nigdy pragnąć tego, czego żona nie chce.“ — „W oczach młodej panny mężczyzna żonaty podobny jest do losu loteryjnego po ciągnieniu.“ — „Tysiące wrót prowadzi do raju miłości, a jedyne tylko wyprowadzają z niego: przesyt.“ — „Po czterech tysiącach lat mówią jeszcze o cierpliwości nieboszczyka Hioba; każda kobieta, której mąż ma katar, posiada to samo prawo do nieśmiertelności.“ — „Łatwiej jest utrzymać na wędzidle cztery ogniste konie, niż język.“ — „Nie talent budzi zazdrość, lecz jego powodzenie.“ — „Szczęśliwa ta kobieta, która ma za męża smakosza: jest ona zawsze pewną, że znajdzie drogę do jego serca.“ — Kończy zaś księżna Karadja zbiorek aforyzmów zdaniem następującem: „Myśli ludzkie podobne są do iskier: większa ich część gaśnie w pomroce czasu, niekiedy wszakże udaje się jednej z nich wzniecić wielki ogień.“

„Vitalina“, wynalazek p. Goczkowskiego, robi w Petersburgu wrażenie. Profesor Wagner, jak to już pisaliśmy, był wynikiem leczenia zdumiony, badał ten środek i przekonał się, że nie zawiera w sobie ani arszeniku, ani antymonu, że stanowczo pobudza życie organizmu, powiększa objętość kulek czerwonych krwi i szkodliwym w żadnym razie nie jest. Inni medycy dowodzą, że to tylko szarlatanerya i nic więcej. Dotąd p. Goczkowski nie mówi o częściach składowych swego środka. Żąda kompetentnej analizy, albo kontroli lekarskiej nad stosowaniem zastrzykiwań, wreszcie zapłaty za sekret lub przywileju. Wobec ogólnego zainteresowania się „vitaliną“, będzie ona za zgodą p. Goczkowskiego badaną na sposób właściwy. Tymczasem jeden z paryeutów wynalazcy „vitaliny“ ogłasza w petersb. gazecie sekret „cudownego środka“. Pisze on: „Vitalina“, o której teraz tak wiele pisze, jest niczem innem, jak eliksirem wzmacniającym z rogów jelenia (*cervus albirostris*), znanego w Syberyi i w Azyi środkowej pod nazwą „Marala“. Ten gatunek jelenia napotyka się we wszystkich górzystych częściach Azyi, w przybliżeniu od 35—45° szer. półn. Eliksir wyrabia się z rogów, pokrytych jeszcze sierścią i noszących nazwę „pantów“. Wyrabiają go przeważnie Chińczycy, gdzie rogi jelenia mają zbyt ogromny. Lekarstwo to ma istotnie dużą siłę leczniczą i stosowane bywa przez lekarzy chińskich w wielu chorobach; tajemnica jednak otrzymywania wyciągu pozostaje dotąd dla publiczności niezbadana. Ekstrakt w Chinach sprzedawany jest po cenie bardzo wysokiej, co po części zależy od ceny rogów jelenich, kosztujących do 300 rubli para. P. Goczkowski, jak sądzę, wyleczył się z suchot tym właśnie eliksirem podczas bytności swojej w Chinach, następnie zaś zbadał skład jego i nauczył się sam przygotowywać ekstrakt.“

Bulion. Przez bardzo długi czas utrzymywano powszechnie, że dla wzmocnienia sił potrzebny jest koniecznie bulion, wzmagający energię żołądka i jego funkcyj organicznych. Przeciw temu przekonaniu oświadczali się i dawniej niektórzy lekarze, a świeżo uczony francuski Lalanne w ostatnim numerze dziennika *La science illustré* wystąpił z obszernym artykułem, w którym dowodzi, że bulion sam przez się wcale nie jest pożywnym, a pożywne są tylko zupy, przyrządzane na bulionie, które im są gęstsze, tem bywają lepszemi i więcej wzmacniającemi. Według niego bulion jest dla człowieka pokarmem nieużytecznym i obciążającym żołądek, szybko skwasza się i może spowodować w organizmie zaburzenia. W bulionie zawarta ilość wody jest ogromna. Analiza wykazała, że na 1000 gramów bulionu znajduje się 985 gramów wody, 3 gramy soli i tylko 12 gramów materyj pożywnych, gdy tymczasem mięso na 1000 części posiada w sobie 220 gramów materyj pożywnych, ryba 180, jajko 300, a ser od 550 do 600 gramów. Na stole biedaka bulion nie zastąpi zupy, zwłaszcza przyrządzonej z posilnych różnych rodzajów kaszy, ryżu, sago, lub produktów zbożowych; na obfitym stole bogacza bulion, do masy zjadanych pokarmów posilnych dodaje zbyteczną ilość płynu, opóźniającego proces trawienia. Bulion jest nieszkodliwy tylko wtedy, gdy przyjęty zostanie w małej ilości i na kwadrans przed obiadem. Wszelkie zupy rzadkie przyrządzone tylko z jarzyną, lub korzeniami, powinny być spożywane na obiad w jak najmniejszej ilości. Fasola i groch powiększają pożywność zupy i pobudzają działalność organów trawienia. Użycie ich na pokarm dozwala zmniejszyć proporcyę potraw mięsnych, bulion zaś jest nietylko bezużytecznym, lecz i szkodliwym.

Z nienawiści plemiennej. W miasteczku Bakowaczu w Kroacyi, u wdowy Wagnerowej mieszkali w jednym pokoju od początku roku bieżącego dwaj uczniowie tamtejszej szkoły realnej, Serb Vaso Kneżewicz i Chorwat Alfred Peyer. Dwaj chłopcy wkrótce zaprzyjaźnili się, tylko od czasu do czasu wstawały pomiędzy nimi nieporozumienia z powodu różnej narodowości. Dnia 5 marca pod wieczór w kuchni wywiązała się pomiędzy nimi bójka. Serb Chorwata uderzył w twarz, ten pobiegł na pierwsze piętro do pomieszkania leśniczego Cesaricza, porwał dubeltówkę i zbiegłszy na dół, przez okno strzelił do Kneżewicza, który w nocy skonał. Peyera aresztowano, a dnia 15 b. m. odbyła się rozprawa sądowa w Zagrzebiu. Przy rozprawie tak opowiadał Peyer: „Byliśmy dobrymi przyjaciółmi, jedliśmy razem, wymienialiśmy tytoń i bardzośmy się kochali. Aż nadszedł dzień straszny. Kneżewicz mówił, że pochodzi z Slawonii. Odpowiedziałem: „Vaso! jesteś więc Chorwatem!“ On na to: „Slawonia nigdy nie była chorwacką i nie będzie!“ Potem powstała walka... Pobiegłem po dubeltówkę, aby nastraszyć Kneżewicza. Gdy powróciłem i dobywałem się do izby, Kneżewicz wołał na mnie: „Łajdaku! świnio chorwacka!“ Odpowiedziałem: „Vaso! nie wyzywaj, mam broń w ręku“. Potem pobiegłem pod okno, palec dotknął kurka... strzał padł... Kneżewicz potem, leżąc na dywanie, podał mi rękę i przebaczył.“ Sąd skazał Peyera za zabójstwo nie obmyślane z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na 2 lata więzienia. W dzień procesu na placu Zriniego przed pałacem sądowym zebrały się tłumy studentów chorwackich, aby zgotować owacyę Peyerowi. Usunięto jej jednakże, odprowadzając skazanego tylnemi drzwiami.

Karty do gry w Polsce. Pierwsze wzmianki o kartach w Polsce znajdujemy w wieku XVI. Karty te miały po cztery tuzy, króle, wyżniki, niżniki, dwójki, trójki, czwórki i piątki. Sądząc z licznych wzmianek Jana Kochanowskiego, Ł. Górnickiego, M. Reja i Klonowicza, należy przypuszczać, że gra w karty upowszechnioną była u nas już w połowie wieku XVI, tembardziej, że w kazaniach ówczesnych spotykamy często miotane na nią gromy. W r. 1686 była już w Wilnie fabryka kart i sprzedawano wtedy tuzin kart po złp. 1 gr. 15, a tuzin zagranicznych, wrocławskich po złp. 2 gr. 10. Ze znanych gier „faraon“ rozpowszechnił się u nas w r. 1731. Inne gry polskie do zabawy nosiły nazwy: kupiec, skrzetułka, matus, primus, kasztelan, wózek, bieda czyli bicz; gry hazardowe: chrapanka czyli konfra, tryszak czyli flus, maryasz zwykły i szlifowany, pikieta czyli rumel i ćwik. W karty francuskie grano w gry hazardowne: a la mort, onze et demi, kwindecz i trysetka, vingtun, makao czyli maczek, faraon, stos; gry towarzyskie: reversi, wist prosty i szlifowany, lub z preferansem, boston, lombr; gry do zabawy; kometa, ecarté, pantofel, commerse, brylant, szust, pszczółka, kalabrak, imperyał, czekino, szymel, tarok.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego galicyjskiej Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych Stanisława Pobóg-Zarzeckiego oficyałem rachunkowym w X klasie rangi, a byłego rachmistrza państwa Nadwórniańskiego Henryka Piwnitzkę asystentem rachunkowym w XI klasie rangi przy tejże Dyrekcyi.

Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Wiktora Kregerla prowizorycznym rewidentem, asystentów rachunkowych Kazimierza Hirschberga i Józefa Bielesza prowizorycznymi, w końcu praktykantów rachunkowych Stanisława Feliksa 2-go im. Romera i Leona Blausteina prowizo-

...tycznymi asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 kwietnia: Po raz piąty „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 30 kwietnia: (Wznowienie) „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i po raz pierwszy „Mąż poeta“, fragment dramatyczny w 1 akcie Kazimierza Tetmajera.

W niedzielę 1 maja: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa.

Koncert Alicyi Barbi.

Nie mógł doznać lepszego zakończenia tegoroczny nasz sezon muzyczny, jak wczorajszym koncertem Alicyi Barbi.

Zapełniona szczelnie sala i estrada, niezwykle podniosły nastrój słuchaczy, były wymownym dowodem, że nie brak w Krakowie zamiłowania do muzyki i uznania dla prawdziwego talentu.

Alicya Barbi na uznanie to zasługuje w całej pełni. Niepospolitemi zaletami głosu swego, niezbyt rozległego, ale przedziwnie giętkiego i miękkiego, zaletami szkoły, która wszystkim europejskim śpiewaczkom za wzór stawioną być może, wreszcie swem zdumiewającem poczuciem muzykalnem wzbiła się Barbi na te wyżyny artyzmu, sławy i rozgłosu, na których niepodzielnie dzierży berło najpierwszej europejskiej śpiewaczki pieśni. Naturą głosu zmuszona pozostać w tej dziedzinie nie pokusiła się Barbi nigdy o laury śpiewaczki operowej, ale natomiast rodzaj pieśni, w którym uważa się za przedstawicielkę, doprowadziła do idealnej niemal doskonałości. Mezzo-sopranowy jej głos nadaje się wybornie do wykonywania pieśni, w ogóle do traktowania spokojnego i poważnego melodyi przy zachowaniu wszystkich odcieni niezbędnych do wydobycia pełnego wszystkich piękności i efektów. Dla niejednego z sądzących powierzchownie nie zrozumiałem być może, jakim sposobem śpiewaczka nie rozporządzająca wcale ani rozległą skalą, ani siłą i ekspressyą dramatyczną, ani wreszcie takiem bogactwem koloratury, jakie nas olśniewa w Kochańskiej, osięgać może tak olbrzymie efekta artystyczne, jak Barbi. Zrozumie to jednak każdy wtajemniczony w umiejętność sztuki śpiewania, kto wie, że w pieśni pierwszem zadaniem odczuć i zrozumieć ducha utworu i piękności melodyi a następnie nie zatrzeć ani jednej nuty, a całości nadać odpowiednią harmonię artystyczną i zaokrąglenie. Ta zaleta stanowi właśnie główną podstawę i tajemnicę powodzenia Barbi. Czy śpiewa starowłoskie, lub toskańskie pieśni Astorgi lub Caldary, czy niemieckie Schuberta i Brahmsa, czy wreszcie Masseneta lub Rossiniego, wszędzie zachowuje odrębny styl i rodzaj, wszędzie wciela się w ducha epoki i daje arcydzieła wykonania. Takiej giętkości w przerzucaniu się z jednego stylu w drugi, takiej łatwości w opanowaniu utworów nie zauważono dotąd u żadnej z współczesnych jej śpiewaczek.

Na program wczorajszego koncertu złożyły się trzy pieśni starowłoskie z 17 wieku, Astorgi, Caldara i Jomelliego, z których znana u nas „Calandrina“ Jomelliego w zachwyt wprawiła publiczność, podczas gdy dwom pierwszym brakło siły metalu do osiągnięcia pełnego efektu. Następnie usłyszeliśmy cztery pieśni Schuberta, a między niemi prześliczne „Haideröslein“ i „Ungeduld“. Z rzeczy francuskich najpiękniej wykonała śpiewaczka Masseneta „Marquise“ i „Pieśń królowej Maryi Antoniny“. z utworów Brahmsa, którego jest najlepszą interpretatorką, obdarzyła nas piosnką „Vor dem Fenster“ i „Vergebliche Standchen“.

Koloraturowa arya z „Tankreda“ Rossiniego, oraz kilka pieśni drobniejszych, dodanych nad program, dopełniły lukullusowej biesiady, jaką śpiewaczka wyprawiła uczestnikom wczorajszego koncertu. Czar melodyi, prześliczne wyrzeźbienie słowa w dykcyi, a frazy muzykalnej w wykonaniu, długo brzmieć będzie w uszach słuchaczom. Z znanych nam śpiewaczek jedna warszawska gwiazda nasza p. Szlezygierówna pod względem umiejętności śpiewania najwięcej zbliża się do włoskiej artystki i w wielu ją przypomina szczegółach.

Pianista p. Bose zarekomendował się jako wyborny akompaniator. Z utworów solowych, przezeń wykonanych, najczyściej wyszło Schuberta „Impromptu“ „Waryacye“ i „Mazurek“ Godarda.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „**Boabdil**“, najnowsza, oddawna zapowiadana opera Moszkowskiego, wystawiona po raz pierwszy w Berlinie w piątek dnia 22 kwietnia b. r., doznała olbrzymiego powodzenia. Moszkowski jako kompozytor, uważany dotąd w muzyce za felietonistę i illustratora, w nowej operze swej wzniósł się do wyżyny poważnego następcy Meyerbeera, Verdiego i Wagnera, których wpływ silnie się uwydatnia w wspomnianej operze. Z szczególnem uznaniem podnosi krytyka przedziwnie piękną instrumentacyę, która zaciera uwidoczniający się miejscami brak indywidualności kompozytorskiej Moszkowskiego. Niepamiętne powodzenie, jakiego opera doznała na pierwszem przedstawieniu, wróży jej trwały żywot sceniczny.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej

dnia 20 kwietnia 1892 r. o godz. 5 popoł.

Przewodniczący: prezes Teod. Baranowski, wiceprezes Albert Mendelsburg, komisarz rządowy, radca i delegat namiestnictwa Kazimierz Laskowski.

Przy bardzo licznym komplecie wita prezes Teodor Baranowski nowo mianowanego komisarza rządowego J. W. Kazimierza Laskowskiego, radcę namiestnictwa, przedstawiając go zgromadzeniu. — Komisarz rządowy wyraża szczególne zadowolenie z poruczonej sobie przez p. ministra handlu funkcyi, atentowania posiedzeniom Izby; której ważne czynności nabierają z każdym dniem większego znaczenia, wobec ekonomicznego rozwoju kraju, jego komunikacyi, przemysłu i handlu.

Następnie sędziwy prezes Izby odzyskawszy zdrowie po ciężkiej i niebezpiecznej chorobie dziękuje członkom serdecznie za doznane współczucie i adres przesłany mu z powodu wyzdrowienia; pragnął — ile mu sił starczy — być jeszcze pożytecznym w czynnościach od 20 przeszło lat sprawowanych.

Reskrypt ministra handlu zatwierdzający ponowny wybór p. Teodora Baranowskiego na prezesa Izby a p. Alberta Mendelsburga na wiceprezesa, w razie przeszkody obu zaś pana Ernesta Sztokmara na chwilowego przewodniczącego, przyjmuje Izba do wiadomości. Członek M. Ehrenpreis podnosi wobec bliskiej sesyi Rady kolejowej naglący wniosek, względnie rezolucyę, aby delegaci Izby do tej Rady starali się usilnie oprzeć się zamierzonym ewentualnie podwyżkom taryfy przesyłkowej na kolejach państwowych, od niedawna obniżonej, ile że to wobec nieurodzaju roku ubiegłego dwójnasób dotkliwie odczućby się dało w stosunkach rolniczych, handlowych i przemysłowych; łożonoby to na karb podrożenia towaru w ogóle i utrudniłoby to konkurencyę, już i tak bardzo uciążliwą.

Członkowie Leopold Reich, Julian Epstein, wiceprezes Mendelsburg, Gustaw Baruch Feliks Lord i M. Dattner zabierający kolejno głos w tej sprawie, przyznają słuszność poruszonej przez wnioskodawcę myśli, zwrócenia uwagi członków Rady kolejowej — dnia 10 maja b. r. sesye swoje w Wiedniu odbywać mającej na uciążliwość rzeczywistą lub grożącą, gdyby taryfy przesyłkowe niedawno temu obniżone, ponownie podwyższone być miały; co sami delegaci do tej Rady dobrze pojmują, ale mniej pesymistycznie zapatrują się na te obawy, pomni słów prezydenta kolei państwowej dra Bilińskiego za bytności swej w Krakowie, że pragnie on raczej uproszczenia klasyfikacyi towarów w taryfach przesyłkowych; że zaś podwyżki, jakieby przez wzgląd na finanse państwa wobec kosztu zakupna kolei upaństwowionych potrzebnemi się okazały, nie mają się odnosić właśnie do przesyłek ciężarowych, masalnych transportów lub przedmiotów małej stosunkowo wartości, nie znoszących, zwłaszcza przy dalekich dystansach, uciążliwej podwyżki taryfy przesyłkowej. Członkowie Rady kolejowej pp. L. Reich i Zygmunt Szancer zaznaczają, że przed walnem posiedzeniem tej Rady naradzają się w kółku polskiem co raz wspólnie z reprezentantami interesów gospodarczo rolniczych nad sprawami kraj obchodzącemi poprzednio przygotowawczo; że zaś są pewne granice, wobec których także z uzasadnionemi poglądami rządu liczyć się i rzecz z należytem wyrozumieniem oceniać trzeba. Izba przyjmując w końcu mocyę p. Ehrenpreisa, a polegając na czujności swych delegatów do Rady kolejowej, poleca ten przedmiot ich szczególnej pieczy; w porozumieniu z reprezentantami interesów rolniczych.

Skutkiem odezwy sądu obwodowego w Rzeszowie o przedstawienie 5 kandydatów na wakujące trzy miejsca asesorów handlowych tamże, uchwalono przedstawić z protokołowanych firm tamecznych pp Ludwika Szaitera, Zacharyasza Jezowera Natana Liebermana, Salomona Blumenberga i Marka Eksteina, z zaznaczeniem trudności znalezienia, właśnie przy sądach obwodowych, kandydatów odpowiednich, którzyby byli sądownie protokołowani i żmudnej czynności asesorów handlowych częstokroć w długie lata podjąć się chcieli. W danym razie proponowani kandydaci wybór przyjąć gotowi. (Dok. nast.)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie zawiadomiło Izbę handlowo-przemysłową w Krakowie, że w pierwszych dniach maja b. r. otwiera we Lwowie „Centralny Bazar Krajowy“, połączony z nieustającą wystawą dla przemysłu krajowego, o czem obszerniej pisaliśmy wczoraj.

Powyższe Towarzystwo przesłało również krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej instrukcye z prośbą o obwieszczenie tychże w kołach przemysłowców tych, którzyby mieli zamiar nawiązać stosunki handlowe z Towarzystwem. Instrukcye wspomniane wyłożone są w biurze Izby handlowej do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Nowy pociąg kuryerski zaprowadzony zostanie od 1 maja między Lwowem a Krakowem. W dalszym ciągu pociąg ten będzie szedł nie do Podwołoczysk i Brodów, ale do Czerniowiec. W kuryerskim zaś pociągu między Krakowem a Podwołoczyskami zaprowadzony zostanie wagon restauracyjny.

Budowa kolei syberyjskiej. W tym roku jeszcze mają rozpocząć się roboty ziemne i zwózka materyałów drzewnych na przestrzeni od Czelabińska do Omska budującej się kolei syberyjskiej. Roboty te mają głównie na celu dostarczenie zarobku ludności powiatów czelabińskiego, troickiego i kurgańskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju. Ministerstwo zamierza asygnować na nie milion rubli z budżetu nadzwyczajnego, wynoszącego siedm milionów. Dziś niepodobna jeszcze powiedzieć, kiedy będzie ukończona kolej od Czelabińska do Omska. Istniał projekt ukończenia jej w r. 1895, lecz skutki nieurodzaju prawdopodobnie wpłyną na odłożenie tego terminu. — Koszt budowy kolei na przestrzeni od Czelabińska do Omska obliczono na 22,465.000 rubli. Na prowadzenie dalszych robót potrzeba w r. 1893 około 6 milionów rubli, czyli razem budowa kolei syberyjskiej pociągnie za sobą wydatek 13 milionów rubli.

Z targu wiedeńskiego. Na poniedziałkowy targ dostawiono wołów opasowych 3495 i chudych 594, razem 4989. Z Galicyi dostawiono 346 sztuk opasowych, chudych 50, z Bukowiny sztuk 38. Z Galicyi dostawiono mniej o 228 sztuk, aniżeli w tygodniu zeszłym.

Nie sprzedano sztuk 31.

Płacono galicyjskie woły opasowe po 52 złr. do 56 złr., 57—60 złr. za 100 kilohr. żywej wagi.

Bydło chude płacono po 38—118 złr. za sztukę.

Na wtorkowy targ dostawiono 2227 świń młodych i 4343 tłustych węgierskich, razem 6570 sztuk. Płacono za kilo żywej wagi po 42 do 42 i pół ct., 37—41 ct., 34—36 ct., za wieprzowinę młodą po 36—44 ct.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 22 i 23 kwietnia.

Dostawiono nierogacizny 4222 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18—21 złr.; para żywych prosiąt 23—25 złr.; para żywych wieprzów 26—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 38—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 4109 sztuk; wysłano za granicę 96 sztuk.

Zapowiedziano na 29 i 30 kwietnia 5901 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 26 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·75	11·40
Żyto	9·75	9·90
Jęczmień	7·50	8·50
Owies	7·25	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		3·—
Ziemniaki za hektolitr	3·20	3·40
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	4·50	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·7 mm	738·4 mm	739·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,4	+5°,2	+12°,4
Kierunek i moc wiatru 0 — cisza, 10 burza	WNW 1	WNW 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	87 %	61 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	4	10	9

Uwagi: Rano nieznaczny deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 27 kwietnia. (*Z Koła polskiego*) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego stawiał pos Hompesch naglące wnioski, dotyczące kolei z Rozwadowa do Rzeszowa.

Abrahamowicz imieniem komisyi parlamentarnej zdawał sprawę z rządowego projektu o reformie podatków. Mowca ten zarzucał projektowi rządowemu liczne braki i usterki. W rozprawie nad tym przedmiotem wzięli udział pp.: Kozłowski, Chrzanowski, Szczepanowski, Rutowski i Lewakowski.

Prezes Jaworski postawił wniosek, aby projekt rządowy przekazać komisyi podatkowej a równocześnie liczbę jej członków zwiększyć do 36, nadto, aby w zasadzie uchwalić, iż Koło polskie weźmie udział w rozprawie nad tym przedmiotem, zaś komisyi kołowej parlamentarnej pozostawić ostateczną w tym względzie decyzyę.

Rutowski uważa projekt reformy podatkowej za korzystny; jest ona dla niego sympatyczną.

Lewakowski sprzeciwia się temu, aby Abrahamowicza wyznaczać mowcą w Izbie w tym przedmiocie, gdyż Abrahamowicz mógłby jednostronnie popierać tylko interesa większej własności.

Wnioski Jaworskiego uchwalono.

Wiedeń, 27 kwietnia. Młodoczechom brakuje jeszcze jednego podpisu, aby mogli w Izbie wystąpić z wnioskiem o postawienie ministra Schoenborna w stan oskarżenia, za rozporządzenie dotyczące sądu w Weckelsdorf. Z tego powodu wniosku swego nie mogli jeszcze wczoraj zgłosić w Izbie poselskiej, jak to pierwotnie zamierzali.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 kwietnia. Minister Gautsch otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Kotar, 27 kwietnia. Przeszłej nocy tu i w okolicy były dwa trzęsienia ziemi, jedno o godz. 2 min. 45, drugie o godzinie 3 min. 22. Pierwsze, chociaż dość silne, było mniej odczute niż drugie.

Berlin, 27 kwietnia. Onegaj odbyły się rewizye domowe u socyalistów i anarchistów. Uwięziono dwadzieścia osób i zabrano znalezione druki socyalistycznej i anarchistycznej treści.

Bruksela, 27 kwietnia. W Izbie poselskiej rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad rewizyą konstytucyi. Prezes ministrów dał pogląd historyczny na przebieg sprawy, oświadczył się przeciw proponowanej metodzie rewizyi, a za systemem angielskim, który prawo wyborcze czyni zależnem od posiadania domu mieszkalnego lub przynajmniej pomieszkania. Wreszcie zapowiedział, że na dzień 1 maja będą pod broń powołane klasy milicyi z r. 1887 i 1888.

Paryż, 27 kwietnia. Rada stanu orzekła, że ostatni list pasterski biskupa z Mende jest nadużyciem władzy.

Paryż, 27 kwietnia Dziennik urzędowy ogłosił dekret, orzekający, że list pasterski biskupa z Mende i broszura pod napisem „Neutralne szkoły“, zawierają znamiona nadużycia władzy.

Paryż, 27 kwietnia. Niektóre dzienniki domagają się ogłoszenia stanu oblężenia i żądają, aby z powodu wielce niebezpiecznej sytuacyi rząd otrzymał upoważnienie do zarządzenia środków nadzwyczajnych, by każdego człowieka, podejrzanego o zamysły anarchistyczne, uczynić nieszkodliwym.

Dziennik *Temps* umieścił polemiczny artykuł przeciw stronnictwu konserwatywnemu i skrajnie radykalnemu oraz przeciw organom dawnego ministra Constansa zarzucając im, że ostatni zamach dynamitowy chcą wyzyskać dla swoich partyjnych celów. Każdy zacny obywatel powinien przecież pojmować, że w obecnych okolicznościach klęska rządu byłaby klęską społeczeństwa i ojczyzny.

Paryż, 27 kwietnia. W mieście Saint-Etienne w kanale kloacznym znaleziono kilka nabojów dynamitowych. Odkrycie to wywołało wielką trwogę.

Paryż, 27 kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces Ravachola. W pałacu sprawiedliwości zarządzono wielkie środki przezorności. Liczba ciekawych słuchaczów nie jest wielka. Członkowie sądu przysięgłych zdają się być przestraszeni. Przed trybunał przyprowadzono pięciu oskarżonych. Odczytano akt oskarżenia. Ravachol przyznał z krwią bardzo zimną, że popełnił zamach na Saint-Germain i za niego wziął na siebie całą odpowiedzialność, twierdząc, że do tego zamachu został podniecony skazaniem anarchistów w Le-Vallois.

Paryż, 27 kwietnia. W procesie przeciw anarchistom oskarżony Ravachol zeznał na końcu swego przesłuchania, że zamachy wykonał, aby zwrócić uwagę na nędzne położenie ludzi, należących do partyi anarchistów. Drugi oskarżony Simon przyznał się, że stał na straży podczas zamachu na bulwarze Saint Germain. Inny oskarżony Chaumartin zeznał, że Ravachol ukradł naboje dynamitowe w Soisy-sous-Etiolles i że miał zamiar wysadzić w powietrze pałac sprawiedliwości.

Paryż, 27 kwietnia Prokurator generalny uzasadniając oskarżenie wykazywał winę oskarżonych i napiętnował ich jak zwykłych skrytobójczych morderców, zażądał kary śmierci na Ravachola i Simona, ale na korzyść innych oskarżonych przytoczył okoliczności łagodzące.

Paryż, 27 kwietnia. Ravachol i Simon skazani zostali na całe życie do ciężkich robót. Inni oskarżeni zostali uniewinnieni.

Aresztowano niejakiego Francisa, podejrzanego o udział w zamachu dynamitowym na restauracyę Veryego. Aresztowano również anarchistę Lapeyre'a.

Paryż, 27 kwietnia. Wyrok w procesie Ravachola i towarzyszy przyjęli adwokaci i publiczność głośnem sykaniem. Po ogłoszeniu wyroku zawołali skazani Ravachol i Simon: Górą anarchia! Głosy z pomiędzy publiczności odpowiedziały: Oto odpowiedź na wyrok. — Przy końcu rozprawy objawiło się wielkie niezadowolenie u publiczności.

Paryż, 27 kwietnia. W bramie urzędu akcyzowego na placu narodowym wczoraj znaleziono wielką bombę dynamitową z tlejącym knotem.

Wkrótce rozpocznie się drugi proces przeciw Ravacholowi o zamordowanie księdza w Combles Proces toczyć się będzie przed sądem przysięgłych departamentu Loire.

Rzym, 27 kwietnia. Według *Opinione* onegdaj i wczoraj odbyły się konferencye ministeryalne nad wnioskami, jakie parlamentowi mają być przedłożone i doprowadziły do zupełnego porozumienia.

O nadzwyczajnych wydatkach na cele wojskowe nie ma żadnej różnicy zapatrywań w łonie ministerstwa.

Umowa o administracyę monopolu zapałek już podpisana.

Rzym, 27 kwietnia. Wczoraj w nocy nietylko tu, ale i we wszystkich znaczniejszych miastach w całych Włoszech uwięziono kierowników partyi anarchistycznej.

W Livornie wczoraj popołudniu w sieni konsulatu szwajcarskiego eksplodowała bomba papierowa, napełniona prochem. Nie ma żadnej szkody.

Rzym, 27 kwietnia. Międzynarodowa konferencya stowarzyszeń Czerwonego krzyża przyjęła następujące wnioski: Stowarzyszenia powinny występować czynnie, gdy się wydarzą publicznie jakie nieszczęśliwe przypadki; powinny potworzyć subkomitety; powinny rozwijać swoją czynność także na wojnach w koloniach i w państwach, które do konwencyi genewskiej nie należą, jeżeli rządy tych państw przyrzekną stosować się do przepisów konwencyi genewskiej.

Petersburg, 27 kwietnia. Objawy zapalenia u Giersa zmniejszają się powoli, sił przybywa.

Moskwa, 27 kwietnia. *Mosk. Wiedomosti* przemawiają w obszernym artykule za zniesieniem zakazu wywozu zboża, twierdząc, że odwlekanie tego zniesienia wyrządza wielkie szkody rolnikom i handlarzom zboża, szczególnie posiadaczom owsa, nagromadzonego w portach baltyckich.

Sofia, 27 kwietnia. Książę Ferdynand wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach familijnych.

Ateny, 27 kwietnia. Cesarzowa austryacka odjechała stąd dziś o godz. 9 rano.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 kwietnia 1892 r.

	Kurs w wal. aus. r. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	50
Zjednoczony dług w srebrze	95	—
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	321	90
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	57½

Wiedeń, 27 kwietnia. Ruble papierowe 122·52. Cena nafty 17·— do 17·50. Spirytus 18·62; żyto 9·30; pszenica 9·18; owies 5·99.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 27/4. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	121	—	123	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	40	58	80
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	105	25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	94	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% II Em.	94	70	95	70
4½%	99	20	100	—
5% Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% swr. za 40 lat	100	30	101	—
4½%	98	20	99	—
5% Kred. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
[illegible]	[illegible]			

Lwów, dnia 26/4.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 26/4. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101	90	—	—
5% II Em.	100	101	75	—	—
5% III Em.	100	101	90	—	—
5% IV Em.	100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 26/4. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	95	60	96	80
5% srebrna	za złr. 100	95	15	95	35
4% złota	za złr. 100	110	85	111	05
5% papier. nowa	za złr. 100	100	60	100	80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	140	—	—	—
5% z r. 1860 na 500 złr.	za 100	141	50	143	—
z r. 1860 na 100 złr.	za 100	150	50	151	50
[illegible]					

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	121	—	122	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	80	7	20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	193	—	194	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	23	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	40	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22	—	24	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

PODZIĘKOWANIE.

Zaprzestając po latach dwudziestu siedmiu prowadzenia restauracyi kolejowej w Dębicy, uważam sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim P. T. przejezdnym i miejscowym Gościom, za łaskawe poparcie i przesłać niniejszem wyrazy pożegnania. 1054 3 3

Filip Spitz.

Nauczycielka, Francuzka,

z chlubnemi poleceniami, poszukuje umieszczenia w Krakowie przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków, ul. Franciszkańska, l.** 1074 1 2

L. 3444.

Konkurs.

Na posadę **weterynarza miejskiego w Rzeszowie** z płacą rocznych 600 złr. w. a.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia wieku i dotychczasowego zachowania się wnosić należy do Zarządu gminy miasta Rzeszowa **w terminie do 20 maja 1892.**

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Zarząd miasta.

Rzeszów, 25 kwietnia 1892.

1075 1 3 *Brunicki.*